

Prof. dr hab. Jan Widacki

Krakowska Akademia im. A. Frycza-Modrzewskiego

## RECENZJA

### rozprawy doktorskiej mgr Pauliny Małgorzaty Sierakowskiej „Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych”

#### 1. Tytuł rozprawy

Tytuł rozprawy jest poprawnie sformułowany, a wyznaczona nim problematyka nadaje się do opracowania w ramach rozprawy doktorskiej. . Od razu należy zauważyć, że interesujący jest tu szczególnie aspekt kryminologiczny, kulturowy, historyczno-prawny. Interesujące też mogłoby być spojrzenie z punktu widzenia psychologii sądu i praktyki wymiaru sprawiedliwości. Samo podejście prawno-dogmatyczne wydaje się dość banalne i wątpliwe czy samodzielnie stanowić może „poważny problem naukowy”. Problematyka „zgwałcenia małżeńskiego”, ale we wskazanych wyżej aspektach jest ważna i słabo w polskiej literaturze opracowana.

#### 2. Struktura rozprawy

Rozprawa składa się ze Wstępu, sześciu rozdziałów, Podsumowania, streszczenia w języku angielskim, Bibliografii, wykazu tabel, wykazu wykresów oraz aneksu zawierającego „wykaz pytań z formularza”. Podział materiału na poszczególne rozdziały nie zawsze jest zgodny z zasadami podziału logicznego i nie zawsze jest czytelny.

#### 3. Wstęp

„Wstęp” stanowi z zasady istotną część pracy. Kreuje on i ujawnia swoistą pre-orientację Autora, istotnie ciąży na dalszych częściach pracy. Cięży tym bardziej, gdy we Wstępie formułowane są często problemy lub hipotezy badawcze, zakreślony jest zakres pracy,

*Jan*

uzasadnienie wyboru metod badawczych. Wszystko to zobowiązuje Autora do precyzyjnego formułowania myśli, precyzyjnego posługiwania się użytymi w pracy terminami i t.d.

Dlatego też do Wstępu należy przywiązywać szczególną uwagę. W recenzowanej pracy, już pierwsze zdanie Wstępu, Autorka zaczyna od słów: „*przemoc seksualna od zarania dziejów towarzyszy historii człowieka*” (s.9). Wygląda na to, że Autorka ogranicza przestępstwo zgwałcenia tylko do naruszenia wolności seksualnej w formie przemocy, pomijając inne, spenalizowane formy popełnienia tego przestępstwa, czyli doprowadzenia innej osoby do niechcianego obcowania płciowego, takie jak groźba bezprawna czy podstęp (por. art. 197 kk). Zgwałcenia dokonane z użyciem przemocy stanowią nawiasem mówiąc niewielki tylko procent popełnianych dziś zgwałceń. „*Przemoc seksualna*” nie jest więc synonimem zgwałcenia. Jeśli Autorka chciała jednym określeniem, niekoniecznie posługując się terminami kodeksowymi objąć wszystkie zgwałcenia, mogła posłużyć się bardziej ogólnym terminem „doprowadzenie innej osoby do obcowania płciowego mimo braku jej zgody i wyrażonego przez nią sprzeciwu”.

Nie bardzo jasne jest, co Autorka miała na myśli pisząc, że „*szeroko rozumiana przemoc seksualna nadal stanowi temat tabu*” (s.9), albo, że zgwałcenie jest „*wysoce niewygodne w jego omawianiu*” a „*poruszanie na forum publicznym było i jest niepożądane*” (s.9). Dla kogo jest tematem tabu? Dla kogo jest niewygodne w omawianiu? Dla kogo poruszanie na forum publicznym było i jest niepożądane? Dla ofiary? Dla badaczy? Dla organów ścigania lub sądu?

Niewątpliwie Autorka ma rację pisząc, że zgwałcenie w małżeństwie (i nieformalnych związkach partnerskich) jest tematem, który w literaturze nie został „*dokładnie omówiony*”. To prawda, zwłaszcza jeśli idzie o literaturę polską, tak kryminologiczną, jak i prawniczą. Co więcej, można dodać, że nie był on w Polsce dokładnie zbadany jako fenomen kryminologiczny.

Ma też niewątpliwie Autorka rację, że tzw. gwałt małżeński, należy rozumieć szerzej, jako zgwałcenie współmałżonka lub partnera w związku nieformalnym.

Autorka pisze, że jej dysertacja „*stanowi naukowe studium zagadnienia zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych, opracowane w oparciu o metodę teoretyczno-dogmatyczną*” (s.9, s.13). Nie jest to ściśle. Rozdział 5 („Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych w prawie wybranych państw oraz prawie międzynarodowym” powstał w oparciu o metodę (inna rzecz, czy poprawnie zastosowaną) prawnoporównawczą. Z kolei rozdział 6 („Statystyka a opinia publiczna”) przedstawia dane statystyk kryminalnych i wyniki ankiety. To też z metodą prawnodogmatyczną nie ma nic wspólnego. Jak łatwo policzyć ok.40% tekstu dysertacji powstało z wykorzystaniem innych metod niż prawnodogmatyczna (czy teoretyczno—dogmatyczna, jak nazywa ją Autorka).

Także już w pierwszej stronie Wstępu Autorka pisze, że jej rozprawa „*przedstawia problematykę stosowania art. 197 kk do zgwałcenia w małżeństwie i związkach*

*nieformalnych, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że **przestępstwo to nie zostało uwzględnione jako typ kwalifikowany przestępstwa wskazanego w art. 197 kk***”.

Autorka już w tym miejscu pracy przesądza, że „gwałt małżeński” miałby być typem kwalifikowanym dla typu zasadniczego przestępstwa z art. 197 kk. Jakie argumenty za tym przemawiają? Dlaczego nie wystarczy typ podstawowy? A jeśli nie wystarczy, to dlaczego kwalifikowany a nie uprzywilejowany? Przekonującej argumentacji nie znajdziemy ani we Wstępie, ani w dalszych częściach pracy.

Autorka pisze też we Wstępie, że w pracy „*wyróżniono specyfikę ścigania sprawców będących małżonkami lub partnerami*” (s. 12). Na czym ta specyfika miałaby polegać ma wyjaśnić ustęp 4. rozdziału 2. Sięgając do tej partii pracy ( rozdział 2 ustęp 4) stwierdzić trzeba, że Autorka nie precyzuje co rozumie przez „ściganie”. Czy rozumie je szeroko, jako całość działań organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, a więc jako kompleks czynności organów śledczych, następnie sądowych a więc cały proces od momentu zgłoszenia przestępstwa do zakończenia postępowania i wydania wyroku (ukarania), przy uwzględnieniu zmieniającej się polityki kryminalnej, czy przeciwnie, rozumie je wąsko, wyłącznie jako proces zbierania, przeprowadzania i oceny dowodów.

Lektura tego ustępu przekonuje, że Autorka „ściganie” rozumie, choć niezupełnie konsekwentnie, w ten pierwszy, szeroki sposób, ale zupełnie pomija politykę kryminalną. Zaczyna od wymiaru kary (s.60). Następnie pisze, że „*wielu sprawców przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych nie jest pociąganych do odpowiedzialności za swoje czyny. W głównej mierze **jest to związane bezpośrednio z faktem niskiej wykrywalności przestępstwa zgwałcenia**. W Polsce oficjalnie odnotowuje się około 10% tego typu przestępstw, zaś 90% pozostałe to tzw. ciemna liczba*” .

Otóż rzeczywiście, jak wynika z różnych badań, ciemna liczba przestępstw seksualnych jest relatywnie wysoka. Czy wynosi ona akurat 90% to inna sprawa. Autorka nie podaje źródła na którym opiera swoje twierdzenie. Sama to ustaliła? Gdzie? W jaki sposób? Przywołuje wyniki badań innych autorów? Których? Gdzie publikowanych?

Można podejrzewać, że w przypadku zgwałceń małżeńskich (i partnerskich) ciemna liczba jest wyższa niż w pozostałych przypadkach zgwałceń. Jest to przypuszczenie zdroworozsądkowe. Można bowiem zasadnie podejrzewać, że zgłoszenie o takim zgwałceniu może pociągnąć za sobą dające się przewidzieć konsekwencje dla dotychczasowego związku, dla przyszłości wspólnej rodziny i t.p. a więc motywacja do zgłoszenia będzie słabsza niż w pozostałych przypadkach zgwałceń. Inna sprawa to stan świadomości społecznej. Jaki procent kobiet w Polsce ma świadomość, że wymuszony przez męża (czy partnera) stosunek płciowy, odbyty bez jej woli jest zgwałceniem?

Wydaje się, że w pracy naukowej może pójść dalej niż tylko budowanie zdroworozsądkowych hipotez. Można podjąć próbę ich weryfikacji. Można na przykład choćby w oparciu o literaturę skatalogować czynniki, które decydują o podjęciu przez ofiarę decyzji o zgłoszeniu

bądź niezgłoszeniu o popełnionym przestępstwie. Następnie rozważyć, czy w sytuacji gdy sprawcą jest współmałżonek lub partner, takich czynników jest więcej, czy mniej, czy są one tej samej wagi i t.p. Można też w formie akceptowanej w naukach społecznych zapytać ludzi, czy uważają, że zgwałcenie w małżeństwie jest możliwe, a jeśli tak, to czy w takich sytuacjach pokrzywdzona powinna zawiadomić o przestępstwie. Można to badać na wiele różnych innych sposobów. Autorka tego wszystkiego nie robi, poprzestaje na rozważaniach zdroworozsądkowych, w dodatku prowadzi je w sposób nieprzejrzysty, a większość rozważań tego ustępu dotyczy po prostu wszystkich zgwałceń.

Jednak w zdaniu ostatnim na str. 60 Autorka myli wyraźnie „ujawnialność” przestępstw z ich „wykrywalnością”. To już błąd szkolny, szczerze mówiąc w rozprawie doktorskiej kompromitujący.

Wysoka ciemna liczba zgwałceń świadczy o niskiej **ujawnialności** tych przestępstw. Tymczasem **wykrywalność**, to coś zupełnie innego! Przy przestępstwie zgwałcenia ujawnialność jest niska, ale wykrywalność akurat wysoka! Na str. 168 Autorka podaje dane dotyczące wykrywalności zgwałceń (tabela 10). Jest ona wysoka! Jak wylicza sama Autorka, w latach 2010-2021 średnia wykrywalność przy przestępstwie zgwałcenia wynosiła aż 82,73%!

Po kilku stronach dość chaotycznych i mało precyzyjnych rozważań, Autorka dochodzi do dość banalnego w sumie wniosku (s. 66), że *„specyfika ścigania sprawców przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych zdaje się być bardziej skomplikowana niż w przypadku popełnienia zgwałcenia na szkodę osoby trzeciej, nie będącej uprzednio w jakichkolwiek relacjach ze sprawcą”*.

Następnie Autorka przechodzi do rozważań nad celowością zmiany trybu ścigania zgwałcenia (ze ścigania na wniosek, na ściganie z urzędu). O tej celowości zmiany trybu ścigania pisze w pracy w kilku miejscach. Nigdzie jednak nie potrafi zająć jednoznacznego stanowiska w tej sprawie i toczącym się na ten temat sporze. Poprzestaje na ogólnikach: *„Oba tryby ścigania (...) posiadają dobre i złe strony”* (s. 66). Nie dowiemy się jednak z pracy, które Autorka uważa za dobre, które za złe. Nie wyjaśnia tego kolejna konstatacja: *„Niewątpliwie bez względu na wybór ustawodawcy [wybór trybu ścigania – przyp. J.W.] na piedestale winno jawić się dobro ofiary”* (s. 66). Na czym polegać by miało „stawianie na piedestale dobra ofiary” bez względu na dokonany przez ustawodawcę wybór, skoro spór dotyczy właśnie tego, który „wybór ustawodawcy” lepiej służy dobru ofiary?

Zostawmy rozdział II rozprawy i wróćmy do Wstępu. Autorka zapowiada w nim, że w rozdziale III rozważać będzie m.in. *„konotacje zgwałcenia w małżeństwie i w związkach nieformalnych ze zgwałceniem pedofilskim czy kazirodczym”* (s. 12).

Już na pierwszy rzut oka, zgwałcenie w małżeństwie lub związku nieformalnym będące zarazem zgwałceniem o charakterze pedofilskim wydaje się czymś absurdalnym. Małżeństwo z osobą poniżej 15 roku życia jest w Polsce niemożliwe z mocy samego prawa. Czy istnieją nieformalne związki partnerskie w których żyją nieletni poniżej 15 roku życia?





Teoretycznie może się tak zdarzyć. czyżby Autorka dysponowała jakimiś ustaleniami na ten temat?

Sięgnijmy zatem do rozdziału III ustępu 3 punktu 2 ( „Zgwałcenia pedofilskie i kazirodczne”) s. 91 i nast. Na str. 92 Autorka wywodzi tak: „ *W wielu kulturach, często w związku z wierzeniami danego ludu, dopuszczalne jest zawieranie małżeństw i związków jawiących się w naszych oczach jako pedofilskie czy kazirodczne. W Polsce prawdopodobieństwo wystąpienia takich związków jest wręcz znikome, ale nie niemożliwe*”.

Autorka przewiduje jednak możliwość zaistnienia takiej abstrakcyjnej i wydumanej sytuacji, w której ktoś nie mający ukończonych 15 lat, albo ktoś mający przeszkodę pokrewieństwa lub powinowactwa ( w rozumieniu art. 14 krip) zawiera związek małżeński na podstawie złożenia fałszywych dokumentów. Co więcej, taka osoba jest gwałcona w swym związku. Obawiam się, że fantazja poniosła Autorkę stanowczo zbyt daleko. Ale można oczywiście iść jeszcze dalej. Wyobrazić sobie kazus, w którym na podstawie fałszywych dokumentów związek małżeński zawierają krewni w linii prostej lub rodzeństwo, w dodatku jedno z nich nie ma ukończonych 15 lat i jest w tym związku zgwałcone. Tu są co najmniej trzy dalsze możliwości: 1) ten poniżej 15 roku życia gwałci pełnoletniego; 2) pełnoletni gwałci nieletniego; 3)obydwoje są nieletni poniżej 15 roku życia i jedno z nich gwałci drugie.

Można brnąć jeszcze dalej. W przypadku rodzeństwa może to być brat i siostra, albo dwóch braci, albo dwie siostry...

Założmy nawet, że tak by się stało. Jaki z tego wyniknąłby problem naukowy lub choćby praktyczny ? Po co coś, co można skwitować dwoma zdaniami jest rozbudowywane do punktu wyodrębnionego jako osobna jednostka tekstu opatrzona podtytułem?

Cały ten fragment rozprawy po pierwsze z uwagi na przedmiot jest zbędny, po drugie razi swą naiwnością.

Na str. 13 Wstępu można przeczytać, że „*Teoria feministyczna miała niewątpliwy wpływ na rozwój ścigania w.w. przestępstwa w krajowym, jak i obcym systemie prawnym, jak również przyczyniła się do odejścia od stereotypowego pojmowania mężczyzn za sprawców, zaś kobiety za ofiary przestępstwa zgwałcenia. Nie sposób było ominąć tego jakże istotnego zagadnienia*” .

Do treści rozdziału IV ( w którym „teoria feministyczna i jej wpływ na rozwój ścigania zgwałceń” jest omawiana) odniosę się później bardziej szczegółowo. Tu od razu zgłoszę uwagę, że nie ma jakiejś jednej „teorii feministycznej”. W ramach kryminologii feministycznej jest wiele teorii.

Pod koniec Wstępu (s. 14) znajduje się taki kompletnie niezrozumiały fragment: „*Niniejsza problematyka badawcza została wybrana przeze mnie ze względu na niski poziom rozwinięcia rozwiązania dotyczącego prewencji jak i ukarania sprawcy dopuszczającego się*



*przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie oraz w związkach nieformalnych w polskim porządku prawnym. Przepisy prawa regulują problem zgwałcenia jako czynności w prawie sankcjonowanej, lecz niedoprecyzowanie owego zagadnienia i jego zbyt szerokie objęcie pozostawia niezliczoną ilość rozwiązań umożliwiających uniknięcie odpowiedzialności przez sprawcę dokonującego tego przestępstwa”.*

#### **4. Rozdział I : Zgwałcenie – zagadnienia wstępne**

Na wstępie uwaga drobna, redakcyjna. Jeśli rozdział dzieli się na ustępy, te zaś na punkty, to nie powinno się zostawiać fragmentu tekstu pomiędzy tytułem rozdziału a ustępem 1.1.

Do tego fragmentu tekstu należy zgłosić też uwagi merytoryczne: niejasne jest zdanie *„Zwroty zaprezentowane w niniejszym rozdziale są ściśle związane z tematem pracy. Ich wyjaśnienie pozwoli przybliżyć termin zgwałcenia w małżeństwie i w związkach nieformalnych od strony teoretycznej”.*

Co Autorka rozumie przez „zwroty”? Terminy prawne? – terminy prawnicze? – znamiona przestępstwa? Co rozumie przez *„przybliżenie terminu zgwałcenia (...) od strony teoretycznej”*? Zapewne chodzi jej o przedstawienie przestępstwa zgwałcenia od strony prawnokarnej.

W rozdziale tym Autorka referuje odnośne przepisy polskich kodeksów karnych (z 1932, 1969 i obecnie obowiązującego) oraz literaturę polską dotyczącą tych przepisów, a także częściowo orzecznictwo Sądu Najwyższego. Zarówno literatura jak i orzecznictwo sądów polskich dotyczące przestępstwa zgwałcenia są bardzo bogate, Autorka prezentuje tu jedynie drobny ich fragment. W całym ustępie 1.1. „Przestępstwo zgwałcenia – rozróżnienie pojęć zgwałcenia i gwałtu – ujęcie definicyjne w świetle ustawy Kodeks Karny” - brak wyraźnie zaznaczonego stanowiska Autorki. Nie proponuje swoich ujęć, nie polemizuje, można zatem przyjąć, że akceptuje je w całości. Szkoda. Kwestia granic między obcowaniem płciowym a „inną czynnością seksualną” jest co najmniej dyskusyjna, a w orzecznictwie (i częściowo w literaturze) pojęcie „obcowania płciowego” interpretuje się rozszerzająco, kosztem „innej czynności seksualnej”. Praktycznie w tej kwestii, Autorka nie ujawnia swego stanowiska.

Odnosnie ust. 1.2. „Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych - fenomen zjawiska” już na wstępie należy zwrócić uwagę, na niezręczność w samym tytule. wszak „fenomen” i „zjawisko” to synonimy!

Małżeństwo w prawie polskim jest dobrze zdefiniowane zarówno w Konstytucji jak i w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Wystarczyło odesłać do konkretnych przepisów, a nie omawiać je (mało precyzyjnie zresztą). Cały początek tego ustępu, ma charakter raczej publicystyczny. Autorka pisze (s. 23), że *„w Polsce (...) potępia się związki małżeńskie które*





są tworzone przez osoby tej samej płci” albo, „Również sytuacja kobiet i mężczyzn pozostających w konkubinacie czy kohabitacji, zwłaszcza wieloletnim nie jest społecznie pochwalana”. O ile w tym ostatnim przypadku ten brak pochwały jest odniesiony do społeczeństwa, to nie wiadomo, kto i w jaki sposób „potępia” małżeństwa jedнопłciowe. Państwo? Społeczeństwo? Czy całe? Od kwestii małżeństw jedнопłciowych, Autorka przechodzi wprost do stwierdzenia, że „*Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z krajowym, czy zagranicznym ustawodawstwem, zgwałcenie w małżeństwie, czy związkach partnerskich **winno być wysoce karygodne**, bez względu na to, jakiej płci są sprawca i ofiara, jak również bez względu na inne czynniki, t.j. staż związku czy wiek*” (s.24).

Sprawa wymaga rozważenia nieco głębszego. Czy można mówić o „karygodności” jakiegoś zachowania bez względu na uwarunkowania kulturowe? – akceptację społeczną jakiegoś zachowania? – zakaz prawnokarny? Pewnie można, ale wymaga to przyjęcia wcześniejszych założeń filozoficznych. Trzeba by założyć, że istnieje jeden uniwersalny porządek prawno-naturalny, nie liczący się z odrębnościami kulturowymi, tradycją, etc. Trzeba by nadto założyć, że przedstawiciele jednej kultury (np. zachodniej) mają prawo narzucania swych norm i egzekwowania ich przestrzegania przedstawicielom innych kultur. To ostatnie założenie jest nader niebezpieczne. Co uprawnia przedstawicieli jednego kręgu kulturowego narzucanie swych norm postępowania innym kręgom kulturowym? Siła? Liczebność? We współczesnym świecie przedstawiciele kultury i cywilizacji zachodniej są już w mniejszości. Kolejna sprawa to czy można mówić o „karygodności” niezależnie od treści prawa karnego i jego zakazów? Można oczywiście stać na gruncie prawa naturalnego i nie przejmować się prawem pozytywnym, ale trzeba po pierwsze to zadeklarować, po drugie spróbować przynajmniej uzasadnić. Autorka nie czyni ani jednego, ani drugiego, nie widzi też potrzeby prowadzenia takich rozważań.

Autorka słusznie zauważa, że w kodeksach karnych wielu państw zgwałcenie musiało mieć z samej istoty postać stosunku pozamałżeńskiego. Tak było też w kodeksach (ustawach karnych) zaborczych obowiązujących w Polsce do czasu wejścia w życie kodeksu karnego z 1932 roku. Kodeks karny z 1932 roku nie wymagał od zgwałcenia, aby jego ofiarą była osoba nie pozostająca w związku małżeńskim ze sprawcą. To nie ustawa, ale jej interpretacja długo nie pozwalała na przyjęcie możliwości dokonania zgwałceń współmałżonka. twierdzenie, że „*Polscy kodyfikatorzy ślepo brnęli w trendy, jakie przeważały poza granicami naszego kraju*” pomijając jego typowo publicystyczny charakter, jest po prostu nieprawdziwe. Dla uznania, że zgwałcenie współmałżonka jest możliwe, konieczne było uznanie praw kobiet, rezygnacja w prawie kanonicznym (w roku 1928!) z formuły przysięgi małżeńskiej, wedle której mężczyzna ślubuje żonie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a kobieta mężowi miłość, wierność, uczciwość małżeńską, a nadto posłuszeństwo.

Szkoda, że ciekawą ewolucję poglądów na możliwość zgwałcenia współmałżonka Autorka zbywa kilkoma zdaniem.

**Ustęp 1.3. „PTSD jako następstwo urazu spowodowanego zgwałceniem”** poświęcony jest samej istocie PTSD, które może być konsekwencją zgwałcenia w małżeństwie. Może, ale nie musi, poza tym bywa konsekwencją wielu traumatycznych przeżyć, także nie mających nic wspólnego z seksem. Podane w pracy informacje o Post Traumatic Stress Disorder (PTSD) nie wykraczają poza wiedzę encyklopedyczną, czy podręcznikową. Informacja, że 80% ofiar zgwałcenia cierpi na PTSD dotyczy ofiar wszystkich przestępstw zgwałcenia pochodzi z opracowania Feminoteki i opiera się bardziej na szacunkach niż wynikach badań, poza tym dotyczy wszystkich ofiar zgwałceń, nie tylko zgwałceń małżeńskich. Nie wiadomo, czy w przypadku zgwałceń małżeńskich odsetek ten jest wyższy czy niższy. Autorka nie opierając się o wyniki jakichkolwiek badań twierdzi kategorycznie: *„Należy podkreślić, że uznawanie ofiar zgwałcenia przez osoby obce za te przeżywające większą traumę od ofiar zgwałcenia w małżeństwie i związkach nieformalnych jest niepoprawne i mocno krzywdzące”* (s. 34)

**Ustęp 1.4. Korzystanie z pomocy instytucji i organizacji** w rozdziale tym, o charakterze bardziej publicystycznym niż naukowym, Autorka słusznie podejrzewa, że ofiary zgwałceń w małżeństwie rzadziej korzystają z pomocy instytucji czy organizacji udzielających pomocy lub wsparcia ofiarom niż ofiary innych przestępstw i słusznie zapewne podejrzewa, że bierze się to stąd, że obawiają się one zapewne wtórnej wiktymizacji i chcą zachować, dla dobra rodziny dotychczasowe relacje ze sprawcą- współmałżonkiem. Są to jednak tylko przypuszczenia Autorki, które w pracy naukowej mogłyby mieć charakter hipotez, podlegających sprawdzeniu. Tymczasem przedstawione zostały jako twierdzenia.

## **5. Rozdział 2 : Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych w prawie polskim**

Tytuł rozdziału jest w zasadzie tożsamy z tytułem całej pracy. Jest to co najmniej redakcyjna niezręczność, sugeruje bowiem, że wszystkie pozostałe rozdziały wykraczają poza temat pracy. W rozdziale tym Autorka nie wychodzi praktycznie poza treść komentarzy do kodeksu karnego. Rozważania na temat zgwałcenia współmałżonka są poprawne, ale jedynie ogólnikowe. Całość rozdziału ma charakter bardziej publicystyczny niż naukowy.

## **6. Rozdział 3: Problem wolności seksualnej małżonków i partnerów**

Znów, przed ustępem 3.1. jest część nie wchodząca do żadnego z ustępów rozdziału. Jest to niezręczność redakcyjna.

 Co meritum tego rozdziału, uwagi krytyczne zgłosiłem już omawiając Wstęp. Pomijając te fragmenty rozdziału, do którego te uwagi się odnosiły, jest to relatywnie najlepszy rozdział pracy.





## 7. Rozdział 4: Stereotyp ofiary i sprawcy przestępstwa zgwałcenia ze względu na płeć.

### Ustęp 4.1. „Charakterystyka ofiar i sprawców” dzieli się na punkty : 4.1.1. Ofiary przestępstwa zgwałcenia; 4.1.2. Sprawcy przemocy na tle seksualnym;

Autorka, nie tylko zresztą w tym miejscu pracy używa przemiennie nazw „zgwałcenie” i „przemoc seksualna”. Tymczasem wedle kodeksu karnego, „przemoc” jest tylko jedną z form (obok podstępu i groźby).

W ustępach tych Autorka prezentuje dane ujęte w tabele. Prezentowany w tabelach materiał jest przedstawiony w sposób niezgodny z podstawowymi zasadami metodologii. Po pierwsze, nie wiadomo w oparciu o jaki konkretnie materiał źródłowy tabele te zostały opracowane. Po drugie, Autorka operuje tu jedynie procentami, bez podawania liczb bezwzględnych. Zupełnym nieporozumieniem, gwałcącym elementarne zasady metodologii jest wyliczanie średnich arytmetycznych z tych danych (s. 104) :*„Dokonując średniej arytmetycznej (sic!) istniejących danych dotyczących ofiar przemocy na tle seksualnym, można uznać, że statystycznymi pokrzywdzonymi przestępstwem zgwałcenia, w tym zgwałcenia w małżeństwie i w związkach nieformalnych są kobiety w wieku 35 lat, stale pracujące, o wykształceniu zbliżonym do wykształcenia sprawcy”*

Te same uwagi odnoszą się do tabel dotyczących sprawców (choć tu już nie zgwałceń, ale „przemocy na tle seksualnym”).

I tu znów (s. 108) Autorka „dokonuje średniej arytmetycznej” (a więc na str. 104 to nie błąd drukarski!) Średnią arytmetyczną można wyliczyć, a nie „dokonać”!

Nie wiadomo skąd Autorka zaczerpnęła informacje, że *„w przeważających przypadkach posiadali oni wspólne dzieci, bowiem w blisko 80% wszystkich par zarówno małżeńskich jak i partnerskich miało co najmniej jedno wspólne dziecko. Raptem 5% osób stanowiło grupę ludzi bezdzietnych”* (s. 108).

Ponadto dane te dotyczą wszystkich zgwałceń, a nie zgwałceń w małżeństwie i związkach partnerskich.

**Ustęp 4.2. „Teoria feministyczna na temat zgwałcenia w małżeństwie jak i związkach nieformalnych”** - budzi dwa zasadnicze zastrzeżenia. Po pierwsze w żaden sposób nie jest kontynuacją treści z poprzednich ustępów tego rozdziału, po drugie, jak już wspomniałem omawiając Wstęp, nie ma jednej „teorii feministycznej” jest „kryminologia feministyczna”, na którą składają się najrozmaitsze, konkurencyjne czasem względem siebie teorie. Mimo przywoływania w przypisach literatury, w części amerykańskiej, ale najczęściej dość przypadkowo dobranej, nieraz przyczynkarskiej, wywód ma charakter bardziej publicystyczny niż naukowy. Autorka pobieżnie omawia postulaty feministyczne, trudno uznać to za jakiś systematyczny wywód, który prowadzi do jakiś istotnych konkluzji. Ustęp kończy się banalnymi stwierdzeniami: *„Dotychczasowe osiągnięcia feministek z pewnością*



są bardzo znaczące w każdej dziedzinie, zwłaszcza w zakresie tych spraw, które mają bezpośredni wpływ na równouprawnienie płci. Niemniej bez względu na dotychczasowe osiągnięcia feministki nadal walczą o prawa kobiet, równe ich traktowanie oraz zniesienie hierarchicznego podziału pomiędzy kobietami i mężczyznami” (s. 119).

## **8. Rozdział 5 : Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych w prawie wybranych państw oraz w prawie międzynarodowym**

Znów przed ustępem 1 rozdziału jest część nieprzypisana do żadnego ustępu. Autorka podaje dość lapidarne opisy jak traktowane są zgwałcenia w małżeństwie ( i związkach nieformalnych) w wybranych państwach. Z państw europejskich uwzględnia (5.1.) : Wielką Brytanię ( poświęca jej blisko 4 strony), Królestwo Belgii ( niespełna 1 strona), Republikę Francuską (niespełna strona), Republikę Włoską ( 2 strony), Republikę Federalną Niemiec (nieco ponad 1 strona), Królestwo Hiszpanii ( 0,5 strony), Księstwo Monako ( 0,5 strony), Konfederację Szwajcarską (1,5 strony). Z państw azjatyckich (5.2.) : Federację Rosyjską (0,5 strony), Chińską Republikę Ludową (nieco ponad 0,5 strony), Republikę Indii (prawie 3 strony), Republikę Turcji ( nieco ponad 0,5 strony), Ludową Republikę Bangladeszu ( 2 strony); Z państw afrykańskich (5.3): Republikę Namibii (ok. 1 strony), Federalną Republikę Nigerii ( 2 strony), Arabską republikę Egiptu (2 strony); Z państw Ameryki Północnej (5.4): Stany Zjednoczone (blisko 3 strony), Kanada (2 strony); Państwa Ameryki Południowej (5.5) potraktowane zostały zbiorczo ( 3 strony); Australia (5.6) (niecała strona).

Wydaje się, że ten przegląd mógł doczekać się jakiegoś potraktowania zbiorczego (tak jak Autorka potraktowała państwa Ameryki Południowej) i jakiejś analizy, z której wynikałoby czy są jakieś zależności kulturowe, ewent. inne sprzyjające lub utrudniające penalizację gwałtów małżeńskich i partnerskich. Niczego takiego Autorka nie zrobiła, a krótkie notki, ( w dodatku różnej długości i szczegółowości) niewiele mówią, a na „analizę prawno-porównawczą” są z reguły zbyt skromne. Nie zrobiła tego Autorka także w ust.5.8: „Konkluzja analizy prawno-porównawczej”.

Zaliczenie Rosji do państw azjatyckich, może moralnie jest słuszne, ale politycznie jest błędne. Nikt nie ma wątpliwości, że Rosja, niestety, ale należy do państw europejskich ( z tej racji jest np. członkiem Rady Europy, czy OBWE )

Zastrzeżenia budzi też czasem język tego rozdziału ( np. „Bangladesz obfituje w ludzi wiary Islamu..” s. 139.) .

Mimo tych wszystkich uwag krytycznych, rozdział 5, obok rozdziału 3 – należy relatywnie do najlepszych w tej pracy.

**9. Rozdział 6: Statystyka a opinia publiczna,** jest niestety na poziomie niedopuszczalnym w pracy doktorskiej. Począwszy od tego, że jest nieadekwatny do treści. Tytuł sugeruje, że



Autorka przedstawi obraz przestępstwa zgwałcenia, w tym zgwałcenia w małżeństwie (i związkach nieformalnych) w oczach opinii publicznej, a następnie skonfrontuje ten obraz z tym, co wynika ze statystyk kryminalnych. Oczywiście niczego takiego w tym rozdziale nie ma. Autorka sięgnęła do dostępnych statystyk kryminalnych, z których zrobiła dość osobliwy użytek (por. niżej). Ale nawet wymieniacz źródła danych statystycznych nie ustrzegła się błędu przypisując np. dane zaczerpnięte za pośrednictwem artykułu mojego i dr A. Szuby-Boroń, nazywa je „danymi opublikowanymi przez Polską Akademię Nauk” (s.164), co czyni zdaje się na tej podstawie, że artykuł opublikowany był w Archiwum Kryminologii, wydawanym przez Instytut Nauk Prawnych PAN... Nie najlepiej świadczy to o obeznaniu Autorki z czasopiśmiennictwem kryminologicznym.

Na s. 165, Autorka „na podstawie przeprowadzonych badań aktowych” ustaliła, że blisko 10% przestępstw zgwałcenia jest popełnionych przez partnerów ofiar będących z nimi w obecnym lub uprzednim związku nieformalnym”. Co to za badania aktowe? Jaki był materiał? Czy chodzi o analizę akt wspomnianą w przypisie 515? Jeśli tak, to jest to stanowczo za mało jak na opis badań aktowych. Nie wiemy jaki to był materiał (wybrany losowo, celowo, obejmujący całą populację?) z jakiego terenu, z jakiego okresu czasu? Co to znaczy, że materiał był „udostępniony jedynie w zakresie statystyki”, a w dodatku do części tego materiału był „nadany dostęp częściowy”? Co to znaczy „dostęp częściowy”? Taki opis badań jest niewystarczający w naukach społecznych, a wynik w takiej sytuacji jest niestety bezwartościowy

Te dane statystyczne, pochodzące z wielu źródeł, Autorka przedstawia w formie tabel, które następnie komentuje. Niestety przy tabelach nie są podane źródła. Można się domyślać, że są to „opracowania własne Autorki”.

Tabela 8 zatytułowana jest „Liczba wszczętych postępowań, w tym zgwałceń stwierdzonych i wykrytych w latach 2010-2021”. Pomijając niezręczność stylistyczną tytułu tabeli, Autorka zestawia „liczby wszczętych postępowań za przestępstwo zgwałcenia” (nawiasem mówiąc, powinno być, nie „za” a „o” przestępstwo zgwałcenia), „zgwałcenia stwierdzone”, „zgwałcenia wykryte” z „liczbą wszystkich przestępstw popełnionych w Polsce”.

Jaki to ma sens? Po stronie zgwałceń, mamy dane dotyczące liczby wszczętych postępowań, liczby zgwałceń stwierdzonych, liczby zgwałceń wykrytych. Po stronie „wszystkich przestępstw” - liczbę wszystkich przestępstw „popełnionych”. Statystyki kryminalne nie znają pojęcia „przestępstw popełnionych”. Czy Autorce chodzi o przestępstwa stwierdzone, czy może wykryte? Być może stwierdzone. Wszystko jedno: jaki sens ma porównywanie liczby zgwałceń wykrytych z liczbą wszystkich przestępstw stwierdzonych? Albo liczby wszczętych postępowań w sprawach o zgwałcenia z ogólną liczbą przestępstw stwierdzonych w Polsce? Komentując te dane Autorka wylicza, że „zgodnie z powyższymi danymi [zawartymi w tabeli 8- przyp. moje J.W.] w Polsce jedynie niewielki odsetek przestępstw, bo raptem 0,15% stanowi przestępstwo zgwałcenia.” Jak łatwo sprawdzić, taki wynik daje odniesienie liczby „wszystkich przestępstw popełnionych w Polsce” do liczby



stwierdzonych zgwałceń. Dalej pisze: „Średniorocznie organy ścigania **ujawniają** ponad 2000 tego typu przestępstw” (s. 165). Tym razem dla Autorki – jak widać – „ujawnienie” jest tożsame z wszczęciem postępowania! Bowiem stwierdzonych zgwałceń, jak wynika z tabeli 8 jest znacznie mniej niż 2000 rocznie! Co więcej, Autorka twierdzi, że zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych stanowi  $\frac{1}{4}$  wszystkich zgwałceń (s. 165). Odnosnie wielkości ułamek, jaki wśród wszystkich zgwałceń stanowią zgwałcenia w małżeństwie ( $\frac{1}{4}$ ), Autorka powołuje się tu na pracę M. Gadomskiej (przypis 516) Fakty i mity dotyczące zgwałcenia w małżeństwie, *Ius et Administratio*, 2015, 2, s. 20. Z tym, że w przypisie odsyła do M. Gadomskiej na zasadzie porównania („Patrz również M. Gadomska...”). Wynikałoby z tego, że Autorka sama ustaliła ten ułamek i był on zgodny z ustaleniami Gadomskiej. Tymczasem w żadnym miejscu pracy, nie ma wskazania innego źródła tej informacji poza pracą Gadomskiej. Wystarczy sprawdzić w artykule Gadomskiej, że takiego ustalenia ona sama też nie uczyniła, tylko powołuje się na badania amerykańskie, wedle których „zgwałcenie dokonane przez intymnego partnera stanowi więcej niż 25 % zgwałceń.” Nawiasem mówiąc, Gadomska nie podaje na jakie badania amerykańskie się powołuje, bo w przypisie odwołuje się do... artykułu A. Gryszki: Przemoc seksualna ze strony partnera- badania amerykańskie, *Niebieska Linia* 2011, 1, s.9. **A zatem, coś co dla pracy ma istotne znaczenie ( jaki % wszystkich zgwałceń to zgwałcenia dokonane przez współmałżonka lub partnera) i zostało przez Autorkę przedstawione jako jej ustalenie, jest faktycznie informacją pochodzącą w najlepszym razie z trzeciej ręki...**

Czemu służy tabela nr 9 pokazująca liczby zgwałceń stwierdzonych, wykrytych i liczby wszczętych postępowań w sprawach o zgwałcenie, w latach 2010-2021 w rozbiciu na województwa ? (s. 165). Autorka na podstawie tych danych stwierdza, że „Niewątpliwie najwięcej ujawnionych przestępstw zgwałcenia ma miejsce w województwie mazowieckim oraz województwie śląskim, które stanowią razem ponad  $\frac{1}{5}$  przestępstw zgwałcenia popełnionych na obszarze kraju. Najmniej przestępstw zgwałcenia stwierdzono na obszarze województwa opolskiego oraz województwa podlaskiego”(s. 167). Autorka nie sprawdziła, czy dotyczy to tylko zgwałceń, czy może wszystkich przestępstw? Nie odniosła liczby zgwałceń do liczby mieszkańców tych województw, nie policzyła i nie porównała współczynnika wszystkich przestępstw i współczynnika zgwałceń na 100.000 mieszkańców.

Zamiast wykonania tej prostej operacji, spekuluje, bez odwoływania się do danych liczbowych : „województwo mazowieckie nie tylko jest największe pod względem obszaru, lecz również z uwagi na przeważającą liczbę ludności przebywającej na jego terenie **góruje** wśród pozostałych obszarów. Województwo śląskie co prawda nie należy do największych, ale za to plasuje się na drugim miejscu **wśród rankingu GUS** pod względem ludności” (s. 167).

Tabela 10 (s. 168) prezentuje „liczbę zgwałceń wykrytych w stosunku procentowym w latach 2010-2021”. Do tabeli dodany jest wykres, ilustrujący dane tabeli. To co Autorka nazywa „liczbą zgwałceń wykrytych w stosunku procentowym” w kryminologii ( i w statystykach kryminalnych) nazywa się „współczynnikiem wykrywalności”. Opisując dane z tabeli 10 ( i



wykresu) Autorka pisze : „*zauważalny skok w wykrywaniu liczby zgwałceń nastąpił w latach 2015-2016, zatem stosunkowo krótko po wejściu w życie ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy Kodeks postępowania karnego z dnia 13 czerwca 2013*” ( s. 169). Otóż przez „skok” w statystykach w kryminologii ( i wszystkich naukach społecznych) rozumie się na ogół gwałtowny wzrost. W tabeli 10 widać, że w latach 2015-2016 nastąpił nie wzrost a spadek współczynnika wykrywalności (odpowiednio 77,6 i 80,5 przy średniej 82,73 w całym badanym okresie). Nawiasem mówiąc, z tabeli 10 wynika, że znaczny spadek wykrywalności nastąpił już w 2014 (78,1 ) przy 84,1 w roku poprzednim.

Na czym miałyby polegać związki między spadkiem (Autorka uważa, że „skokiem”) współczynnika wykrywalności z nowelizacją KK i KPK, Autorka nie wyjaśnia.

Na str.169, w komentarzu do danych z tabeli 10 Autorka używa zamiennie „współczynnik wykrywalności” i „procent skuteczności”. W opisie tabeli 10 używa na to samo nazwy „liczby przestępstw wykrytych w stosunku procentowym”. Używanie na jednej stronie trzech nazw dla nazwania tego samego desygnatu w pracy naukowej nie uchodzi.

Tabela 11 (s. 169) prezentuje liczby prawomocnych skazań za zgwałcenie, z wyodrębnieniem zgwałceń zbiorowych i ze szczególnym okrucieństwem w latach 2010-2021. Komentując zawarte w tabeli dane Autorka wylicza , że w objętym tabelą okresie, średnio rocznie skazywano za zgwałcenie 676 osób. Liczbę tę Autorka porównuje z liczbą „wszystkich przestępstw popełnionych w Polsce” i stwierdza, że liczba skazanych za zgwałcenie stanowi 0,0745% wszystkich przestępstw popełnionych w Polsce. Pomijając już, że statystyki kryminalne nie znają pojęcia „ przestępstwo popełnione” (por. uwaga na ten temat wyżej), to porównywanie ogólnej liczby przestępstw (zakładam , że stwierdzonych, nazwanych przez Autorkę „popełnionymi”) do liczby skazań za zgwałcenia jest nonsensem. A już zupełnie na marginesie, podawanie procentów wyliczonych do 4 miejsc po przecinku jest zbędne. Naprawdę wystarczyłoby do 2. Naprawdę nie ma praktycznej różnicy między 0,0745 a 0,07.

Tabela 12 prezentuje „procent skazań względem wszczętych postępowań za przestępstwo zgwałcenia w latach 2010-2021”.

Omawiając dane zawarte w tabeli Autorka pisze: „*gdy przyrównamy liczbę skazań do liczby wszczętych postępowań za przestępstwo zgwałcenia, zaobserwujemy wyraźny spadek. Największy skok procentowy pokrywa się z czasem, w którym w Polsce weszła w życie ustawa o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy Kodeks postępowania karnego z dnia 13 czerwca 2013 roku*” (s. 170-171) po czym kontynuuje rozważania: „*Jednakże czy wskazane wyniki są pozytywne? Niewątpliwie malejący procent skazań względem wszczętych postępowań za przestępstwo zgwałcenia winien budzić pewne obawy. Czy oznacza to, że skuteczność organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości zmalała? Otóż niekoniecznie. Niższy wskaźnik skazań sprawców przestępstwa zgwałcenia może oznaczać, że w pozostałych sprawach oskarżenia okazały się nieprawdziwe bądź nie znaleziono dowodów, które potwierdziły by stawiane sprawcy zarzuty, czy uzasadniały popełnienie czynu*” (s. 171). Na koniec stwierdza:



*„Bez względu na powód dysproporcja w ostatnich pięciu latach nie jest aż tak znacząca, by móc doszukiwać się negatywnych podstaw takiego wyniku” (s.171).*

Rzeczywiście poczynawszy od roku 2014 procent ten zdecydowanie zmalał. Do roku 2013 liczba skazań za zgwałcenie stanowiła ok. 40 % liczby wszczętych postępowań, od roku 2014 zmalała do dwudziestu kilku procent.

Nasuwa się tu jednak kilka uwag. Po pierwsze, trzeba pamiętać, że sprawy zakończone wyrokiem skazującym w roku 2014 zostały w większości wszczęte jeszcze w 2013, a część zapewne jeszcze przed 2013, pod rządami starych przepisów. Co więcej, nowelizacja została opublikowana („ogłoszona”) 26 lipca 2013 roku i weszła w życie po upływie 6 miesięcy od jej ogłoszenia, a do czynów popełnionych przed wejściem w życie nowelizacji art. 205 kk stosowano w dotychczasowym brzmieniu (por. art. 3 ustawy z 2013), a więc do końca 2013 roku stosowano przepisy kk w dotychczasowym brzmieniu. Zatem spadek procentu liczby skazań względem liczby wszczętych postępowań nie mógł być wynikiem nowelizacji kk i kpk jak sądzi Autorka.

Zupełnie niezrozumiały jest, zacytowany już wyżej wniosek (s. 171 in fine), że *„bez względu na powód dysproporcja w ostatnich pięciu latach nie jest aż tak znacząca, by móc doszukiwać się negatywnych podstaw takiego wyniku.”* Co Autorka rozumie przez *„negatywne podstawy takiego wyniku”* ? Jeśli spadek jakiegoś wskaźnika z ok. 40% do dwudziestu kilku „nie jest znaczący” to jaki Autorka uznała by za znaczący?

Na str. 172 Autorka, powołując się na wcześniejsze ustalenie, że do ok. ¼ zgwałceń dochodzi pomiędzy intymnymi partnerami, które jak widać przyjmuje bez zastrzeżeń, dodaje, „zaś blisko 10% przestępstw zgwałcenia popełnianych jest w związkach nieformalnych”. Nie jest to jasne. Od czego liczone jest to 10%? Jak się ma to 10% do ¼? Poza tym pojawia się tu nowa kategoria „partnerów intymnych” jak ma się ona do małżonków lub partnerów w związkach nieformalnych? Czy to zbiorcza nazwa obejmująca małżonków i partnerów? Termin „partnerzy intymni” jest używany w literaturze (w polskiej używa go m.in. cytowana przez Autorkę Magdalena Gadomska). Skoro w pracy pojawia się nowy termin (tu: „partner intymny”) powinien być zdefiniowany.

Autorka twierdzi (s. 172), że „przenosi powyższe dane na wyniki statystyk dotyczące przestępstwa zgwałcenia”. Te „powyższe wyniki” to ¼ i 10%. Autorka bierze dane ze statystyk policyjnych, wedle których w latach 2010-2021 wszczęto 26.447 postępowań w sprawach o zgwałcenie. **Przyjmując za pewnik, że ¼ wszystkich zgwałceń to zgwałcenia małżeńskie**, wylicza, że w badanym okresie wszczęto 6612 postępowań w sprawach o zgwałcenie małżeńskie. Problem w tym, że to ¼ (czyli 25 %) dotyczyło badań amerykańskich których wyniki Autorka poznała za pośrednictwem M. Gadomskiej, cytującej A. Gryszkę...

Nie wiemy ani z jakiego okresu pochodzą te badania amerykańskie, na jakiej próbie były wykonywane etc. Nie wiemy też, czy 25% z badań amerykańskich dotyczy skazań, czy przestępstw zgłoszonych policji. (W USA statystyki nie znają pojęcia „przestępstwa

stwierdzonego”) , Nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że w Polsce taki sam odsetek wśród ogółu zgwałceń stanowią zgwałcenia małżeńskie , jak to miało miejsce w bliżej nieokreślonych badaniach amerykańskich.

Wszystkie dalsze wyliczenia na str. 172 są kompletnie pozbawione sensu, nie mówiąc już o tym, że Autorka po raz kolejny udowadnia, że nie wie co to jest współczynnik wykrywalności, podając oczywisty nonsens, że „ **współczynnik wykrywalności sprawców zgwałceń małżeńskich i w związkach nieformalnych wynosi 20,68% gdy w samych związkach partnerskich 8, 27%**” ( str. 172).

**Ustęp 6.2. Przestępstwo zgwałcenia w opinii publicznej.** Konieczność przeprowadzenia badań empirycznych w formie ankiety Autorka uzasadnia tym, że *„dokonując analizy przestępstwa zgwałcenia w małżeństwie i w związkach nieformalnych w świetle statystyki można zauważyć pewne nieścisłości, które spowodowały chęć ich zweryfikowania”* (s. 173)

Nie wiemy jednak o jakie to nieścisłości Autorce chodzi. Pomijam już powtórzony błąd, ze str. 164 i uznania danych podanych w artykule opublikowanym w „Archiwum Kryminologii” za *„dane opublikowane przez Polską Akademię Nauk”*. Autorka dokonuje konstatacji, że *„statystyki (...) jak również badania aktowe nie ukazują w pełni działania organów ścigania, a które wielokrotnie zdają się być naganne i wątpliwe”* , dlatego postanowiła jeszcze wykonać badania ankietowe. Jak statystyki kryminalne miałyby zdaniem Autorki ukazywać działania organów ścigania, nie dowiadujemy się. Podobnie jak nie wyjaśnia, na czym polegają to „wątpliwe i naganne działania organów ścigania”.

W aneksie Autorka podała wykaz pytań formularza ankiety. Brak jednak podstawowych danych jak duża była grupa ankietowana, jaką metoda wyłoniona, z kogo się składała. czy byli to „sędziowie kompetentni”, czy przypadkowe osoby? Wyniki badań ankietowych podane są wyłącznie w procentach bez podawania liczb bezwzględnych, za to są one ilustrowane kolorowymi wykresami i diagramami.

Nie wiemy, skąd ankietowani czerpali swą wiedzę (przypuszczenia?) co do geografii zgwałceń, wieku ofiar, wieku sprawców, danych dotyczących sprawcy, ich stanu trzeźwości, uprzedniej karalności , jak reagowała osoba przyjmująca zawiadomienie o przestępstwie i t.d.

Tak przeprowadzone i opisane badania empiryczne są zasadniczo niezgodne z elementarnymi rygorami metodologii badań w naukach społecznych co tym samym dyskwalifikuje ich wyniki.



### 6.3. Wnioski

Wnioski podsumowujące rozdział 6 są bardziej publicystyczne i zdroworozsądkowe niż naukowe, nie zawsze trafne, wszak opierają się nieumiejętnej analizie danych statystycznych i na bezwartościowych badaniach empirycznych.

### Wnioski końcowe recenzji

Z przykrością stwierdzam, że praca mgr Pauliny Małgorzaty Sierakowskiej :” Zgwałcenie w małżeństwie i w związkach nieformalnych” **nie spełnia elementarnych wymogów stawianych rozprawom doktorskim.** Co więcej, w moim przekonaniu nie nadaje się nawet do poprawy. Liczba błędów rzeczowych, metodologicznych a nawet redakcyjnych dyskwalifikują tę pracę. **Autorka ma braki w zakresie elementarnej wiedzy kryminologicznej,** nie umie korzystać ze statystyk kryminalnych, których po prostu nie rozumie. Przeprowadzone przez nią badania empiryczne (aktowe, później ankietowe) nie spełniają elementarnych wymogów metodologicznych i są tym samym zupełnie bezwartościowe.

W kwestiach prawnokarnych nie wykracza w zasadzie poza treść komentarzy do kodeksu karnego i treść tego, co już zostało opisane w polskiej literaturze.

W pracy mgr Sierakowskiej nie znajduję żadnej nowej myśli, żadnego poglądu, który nie byłby znany dotychczasowej literaturze. **Autorka nie tylko nie rozwiązała żadnego problemu naukowego, ale nawet nie sformułowała żadnego takiego problemu.** Niektóre fragmenty pracy rażą naiwnością, język pracy też często bardziej jest językiem publicystyki niż językiem naukowym. Szczegółowe uwagi, które uzasadniają mój wniosek końcowy przedstawiłem powyżej.

Prof. dr hab. Jan Widacki

